Nr. 97. Kraków, poniedziałek 9 kwietnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Święto 1. Maja będzie demonstracyą za reformą wyborczą!

Zakończenie przesilenia na Węgrzech.

Co za zmiana w przeciągu 48 godzin! Wczorajsi zdrajcy i burzyciele porządku publicznego zajmują miejsca na fotelach ministeryalnych, a dotychczasowi mężowie zaufania korony znikają z widowni publicznej, przez nikogo nieżałowani, ale nie bez śladu. Wczoraj stał na czele rządu polityk ujący generał, który musiał dobierać sobie kolegów ministeryalnych z niebardzo wysokich i odpowiednich sfer; wczoraj koalicya była głową buntowników i wcale na papierze rządowym już nie istniała; wczoraj Apponyi był osobistym wrogiem cesarza, a Polonyi był pod śledztwem o zbrodnię obrazy majestatu — a dziś jest koalicya reprezentantką narodu i w jego imieniu układa się z koroną, a Apponyi i Polonyi obejmują teki ministeryalne! Trzyletnia polityka awanturnicza, zapoczątkowana przez hr. Khuena, po dyletancku prowadzona przez hr. Tiszę, a z pewną dozą brutalności i demagogii gnana przez Fejervary'ego, zakończyła się zwycięstwem konstytucyjnego i parlamentarnego porządku: instytucye te wracają do historycznej na Węgrzech świetności, a nabiorą życia, wagi i powagi przez dopuszczenie do nich reprezentantów ludowych, przez rozszerzenie prawa wyborczego na wszystkich dotąd wykluczonych i przez związanie losów kraju z losem całego narodu!

Smutny to będzie epizod w historyi węgierskiej, ale pouczający zarazem, że opozycya tylko wtedy ma szanse zwycięstwa, jeżeli rzecz swą opiera nie na osobach i nie na rodzinach nawet, ale na masach zainteresowanych losem kraju. Opozycya węgierska musiała być bezpłodną i beznadziejną, dopóki tylko hrabiowie i politycy z zawodu tworzyli »naród«; idea powszechnego głosowania, podniesiona przez narzucony i antykonstytucyjny rząd, pozwalała temuż igrać z opozycyą, a zwycięstwo swoje ostateczne okupiła opozycya uznaniem tej idei i bliskiem jej urzeczywistnieniem. Kossuth i Andrassy byli wodzami bez armii, dlatego pobijał ich stary generał na polu politycznem; z chwilą, kiedy zdecydowali się apelować do tej armii i przejąć narzuconą im myśl polityczną — wybiła ich godzina i dziś są u celu swoich marzeń.

* * *

Nowi ministrowie.

Prezydent gabinetu i minister skarbu dr Aleksander Wekerle liczy lat 58. W roku 1870 wstąpił jako urzędnik do ministerstwa skarbu i w niem zrobił swoją karyerę. Już w r. 1886 był sekretarzem stanu, a w roku 1889 ministrem skarbu w gabinecie Kolomana Tiszy i hr. Juliusza Szapary'ego. Gdy zaczął się ruch za liberalnemi reformami w dziedzinie ślubów i metryk cywilnych, stanął Wekerle na czele odłamu partyi rządowej, ruch ten popierającej, a po upadku Szapary'ego — mimo niechęci sfer wiedeńskich — stanął w r. 1892 na czele rządu. Położył ogromne zasługi na polu uporządkowania finansów państwowych, przeprowadził w Izbie posłów ustawy kościelne, a gdy Izba magnatów w r. 1894 je odrzuciła, podał się do dymisyi.

To wywołało ogromne oburzenie w całym kraju: wszędzie urządzano manifestacye za Wekerlem, a naznaczony przez cesarza jego następca hr. Khuen nie mógł nikogo nakłonić do wstąpienia do jego gabinetu. To też cesarz musiał napowrót powołać Wekerlego, który doprowadził ustawodawstwo liberalne do końca, a w grudniu 1904 ustąpił. Od tego czasu był prezydentem trybunału administracyjnego i brał gorliwy udział w życiu publicznem, jako jeden z najwybitniejszych polityków węgierskich.

Minister sprawiedliwości Geza P o l o n y i, urodził się w r. 1848 i jest jednym z najwybitniejszych prawników w kraju, a jego kancelarya adwokacka w Budapeszcie, jest największą w stolicy. Od r. 1881 zasiada w izbie posłów, należy do stronnictwa niezawisłości i zawsze odgrywał wybitną rolę polityczną.

Inni ministrowie należą do grup w koalicyi reprezentowanych. I tak minister handlu K o s s u t h i minister oświaty hr. Apponyi, należą do stronnictwa niezawisłości, minister spraw wewnętrznych hr. A n d r a s s y i rolnictwa D a r a n y i należą do grupy dysydentów, którzy po zamachu Tiszy na parlament, wystąpili z partyi liberalnej i utworzyli nowe stronnictwo »konstytucyjne« stojące na gruncie ugody z r. 1867; minister u boku cesarza hr. Aladar Z i c h y jest przywódcą klerykalnego stronnictwa ludowego. Reprezentowane są w gabinecie dwa kierunki: jeden dążący do utrzymania wspólności z Austryą, a drugi dążący do zupełnej samodzielności Węgier, a w ostatecznej konsekwencyi do unii personalnej. Pierwszy kierunek reprezentują: Wekerle, Andrassy, Daranyi i Zichy, drugi Kossuth, Apponyi i Polonyi. Teka ministra honwedów obsadzona zostanie niepolitycznym generałem.

(Telegramy).

Budapeszt, 8 kwietnia. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Cesarz powierzył na wczorajszej audyencyi dr Wekerlemu utworzenie gabinetu. Dr Wekerle przyjął tę misyę. Na podstawie porozumienia się z dotyczącemi osobami, przedłożył następnie Wekerle cesarzowi listę gabinetu, którą cesarz przyjął. Skład gabinetu przedstawia się następująco: Dr Wekerle prezydym i finansy, hr. Juliusz Andrassy sprawy wewnętrzne, Franciszek Kossuth handel, hr. Albert Apponyi oświata, Geza Polonyi sprawiedliwość, *a latere* hr. Aladar Zichy. Propozycya co do obsadzenia ministerstw rolnictwa, honwedów i dla Kroacyi, nastąpi dopiero po porozumieniu się z dotyczącemi osobami, gdyż nie są one obecne w Wiedniu. Zaprzysiężenie nowego gabinetu odbędzie się we Wiedniu, gdyż cesarz w tych dniach nie może wyjechać do Budapesztu. Wekerle i jego koledzy ministeryalni mają dzisiaj wieczorem przybyć do Budapesztu.

Budapeszt, 8 kwietnia. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Dr Wekerle był o godzinie 5 popołudniu na audyencyi u cesarza, który powierzył mu utworzenie gabinetu. Następnie udał się Wekerle do kancelaryi gabinetowej i do pałacu ministerstwa węgierskiego, w sprawie pism odręcznych królewskich. Pisma odręczne króla o zamianowaniu nowego gabinetu, zwolnieniu gabinetu Fejervaryego i rozpisaniu nowych wyborów, będą ogłoszone w poniedziałkowem, specyalnem wydaniu dziennika urzędowego. O godzinie 8 wieczorem udał się dr Wekerle do hotelu »Bristol«, gdzie go witano owacyjnie.

Budapeszt, 9 kwietnia. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Wczoraj popołudniu cesarz zaprzysiągł nowy gabinet Wekerlego. Najpierw zaprzysiężony został Wekerle a następie inni ministrowie, w ich rzędzie Daranyi. Po zaprzysiężeniu przyjął cesarz każdego z ministrów osobno na posłuchaniu.

Budapeszt, 9 kwietnia. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Zaraz po zaprzysiężenieniu odbyła się rada ministeryalna, na której zapadło postanowienie, a b y w y b o r y d o S e j m u w ę g i e r s k i e g o o d b y ł y s i ę m i ę d z y 29 k w i e t n i a a 8 m a j a. Sejm węgierski będzie zwołany na 19 maja.

Budapeszt, 9 kwietnia. Dzienniki zamieszczją artykuły, w których z radością witają zakończenie ciężkiego przesilenia.

Budapeszt, 9 kwietnia. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Członkowie gabinetu Fejervaryego wczoraj wieczór wyjechali do Wiednia i dziś przyjęci zostaną na posłuchaniu u cesarza.

Budapeszt, 9 kwietnia. Partya niezawisłości postanowiła postawić kandytaturę Kossutha na posła z piątej dzielnicy w Budapeszcie.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol, 8 kwietnia. Według doniesień z Boscotrecase zatrzymała się lawa u pierwszych domów wsi Ciamarella, jednakże jest obawa, że potok lawy ruszy dalej. Piędziesiąt familij opuściło domy.

Neapol, 9 kwietnia. Czynność Wezuwiusza wystąpiła w nocy z soboty na niedzielę z nową gwałtownością. Słupy ognia dosięgły 150 metrów wysokości. Wtem huk towarzyszył silny huk, który w miejscowościach leżących u stóp Wezuwiusza spowodował wstrząśnienia. W samym Neapolu dwa silne wstrząśnienia naruszyły fundamenty wielu domów, tak, że ludność zaczęła uciekać na ulice. W Ottajano o godz. 12 w nocy powstał deszcz popiołu, a ludność schroniła się do kościoła.

Neapol, 9 kwietnia. Jak z Resiny donoszą, główny krater w nocy z soboty na niedzielę wyrzucał płomienie ciała na wysokość 500 metrów.

Neapol, 9 kwietnia. Lawa zagraża miejscowościom Tirgno i Ottajano. Huk jest nadzwyczaj silny. W Otrorecave kilka osób rannych. W Torre del Greco wśród ludności powstała wielka panika.

Rzym, 9 kwietnia. Nadzwyczajne wydanie „Giornale di Italia“ donosi z Portici: Obserwatoryum na Wezuwiuszu zupełnie zniszczone. Dyrektor obserwatoryum prof. Matteucci i karabinierzy na czas jeszcze opuścili zagrożone miejsce. Przewodnicy po Wezuwiuszu również uciekli. — Kolej Cooka na Wezuwiusz została zupełnie zniszczona. Miejscowość Torre Anunziata silnie zagrożona.

Neapol, 9 kwietnia. Wybuch Wezuwiusza coraz groźniejszy. Grubość wylewającej się lawy wynosi już 7 metrów, szerokość jej zaś 200 metrow.

Neapol, 9 kwietnia. Lawa zniszczyła już miejscowość Porto Regave. Silnie zagrożone są miejscowości Oggio Marino, Otajano i San Giuseppe Vesuviano. Mieszkańcy z pośpiechem uciekają.

Neapol, 9 kwietnia. Tutejszy dworzec kolejowy przepełniony uciekinierami z miejsc zagrożonych. Dwa okręty wojenne wyjechały do Torre Anunziata i Torre de Greco, aby zabrać i przewieźć stamtąd mieszkańców. Obserwatoryum na Wezuwiuszu zupełnie przysypane popiołem. Burmistrz miejscowości St. Anastasia telegrafuje, że ludność jest bardzo zaniepokojona. W St. Giuseppe zawaliło się kilka domów, przyczem kilka osób straciło życie.

Neapol, 9 kwietnia. Połączenie telegraficzne i telefoniczne z Torre Anunziata przerwane. Połowa ludności opuściła już tę miejscowość. Zawaliło się tam kilka domów, przyczem kilka osób s t r a c i ł o ż y c i e, kilka zostało zasypanych gruzami i jeszcze ich nie wydobyto.

Neapol, 9 kwietnia. Z wielu miejscowości nadchodzą alarmujące wiadomości; lawa dosięgła tam grubości 2 metrów; wiele domów zapadło się, inne grożą zawaleniem. W San Giovanni zawalił się jeden dom, a w gruzach znalazło śmierć dwóch mężczyzn i jedno dziecko. W Soma Vesuviana zapadła się fabryka.

Listy warszawskie.

Warszawa, 7 kwietnia.

„Robotnik“. — Broszury. — Wykonanie wyroku śmierci. — O strejku.

Wyszedł Nr. 85 „Robotnika“, poświęcony wyłącznie VIII. zjazdowi. Poza tem zawiera on artykuły p. t. "Kto płaci podatki?" i "Pod obronę kozaków". Ten ostatni artykuł piętnuje stanowisko naszych narodowo-demokratycznych obrońców szlachty, którzy dość wyraźnie w piśmach swych grożą sprowadzeniem wojska przeciwko strejkującym.

Wyszły dwie nowe broszury P. P. S., przeznaczone dla agitacyi na wsi: „Dlaczego włościanie nie głosnią do Dumy?“ i "Czego chcą strejki rolne".

Dnia 6 b. m. rano w cytadeli wykonany został wyrok na T e o f i l u K o n a r z e w s k i m, skazanym na śmierć przez powieszenie za zamach na patrol kozacki na Lesznie.

Zabójstwo E. Toeplitza nie jest w żadnym związku z jakąkolwiek sprawą polityczną.

W uzupełnieniu wiadomości o pomyślnie zakończonym strejku w fabryce S z c z e r b i ń s k i e g o dodaję jeszcze jeden drobny, ale znamienny szczegół: w jednem z pism legalnych pomieszczone było oświadczenie tapicerów z fabryki Szczerbińskiego, którzy „p r z e p r a s z a j ą t o w a r z y s z y i o r g a n i z a c y ę P. P. S. za to, że pracowali podczas strejku i obiecują w przyszłości zachowywać się solidarnie“.

Sprawa p r a c y p o f a j e r a n t o w e j jest w wielu fabrykach i zakładach znów na porządku dziennym. Tak w fabryce B o r m a n a fabrykant usiłuje ją zaprowadzić i uświadomieni robotnicy energicznie sprzeciwiają się temu. Obecnie znów nasza organizacya kolei nadwiślańckich wydała odezwę (w 500 egz.), nawołującą robotników z warsztatów kolejowych, aby przeciwdziałali wprowadzeniu pracy pofajerantowej. *N.*

Rozstrzelani na statku.

»Kuryer warszawski« podaje opis samosądu nad szulerami, jaki miał miejsce na jednym ze statków, kursujących po Wiśle z Warszawy do Płocka:

»Na statkach, kursujących po Wiśle, zagnieździła się od pewnego czasu banda oszustów, którzy, na różne biorąc się sposoby, wyzyskiwali łatwowiernych pasażerów. Jednym z tych sposobów była gra w trzy karty, której ani policya, ani służba parostatków nie mogła zapobiedz.

Banda składała się z kilku oddziałów, z których jeden, złożony z pięciu karciarzy, jeździł stale w kierunku Warszawa-Płock i z powrotem.

Onegdaj o godz. 9 zrana banda ta wsiadła z przystani p. Maurycego Fajansa na odchodzący do Płocka statek »Wawel«, którym jechało kilkudziesięciu podróżnych, przeważnie żydów i włościan.

Kiedy statek ruszył w drogę, oszuści zaczęli grać pomiędzy sobą, przyciągające w ten sposób nieświadomych oszustwa podróżnych do gry.

W pobliżu Jabłonny gra stała się powszechną, a do kieszeni jej inicyatorów napłynęło kilkadziesiąt rubli. Szczególnie zawzięcie grał jakiś młody handlowiec, jadący do Płocka w interesie pewnego domu zbożowego, i przegrał około 30 rubli.

Kiedy statek minął Jabłonnę, do kajuty, w której odbywała się gra, weszło ośmiu nieznanych całkiem ludzi, którzy wsiedli na statek w Warszawie, jednocześnie z oszustami.

Wyjąwszy rewolwery, nieznajomi kazali podróżnym pozostać w kajucie, oszustów zaś wyprowadzili na pokład.

Tu poleciwszy prowadzącemu statek sternikowi p. Grabowskiemu, aby nie śmiał wywieszać znaków alarmujących lub zbliżać się do brzegu, nieznajomi rozpoczęli wykonywać wyroki śmierci.

Oszustom kazano stanąć w jednym szeregu i zaczęto do nich strzelać.

Skazani zaczęli w paniczym strachu biegać po pokładzie, wśród gradu kul, jakiemi ich zasypywano.

Ogółem dano około 50 strzałów.

Gdy pięciu oszustów padło na pokład, nieznajomi, stwierdziwszy śmierć trzech, wrzucili zwłoki ich do wody.

Następnie polecili sternikowi zbliżyć się do brzegu, a gdy ten odmówił, zagrożono mu rewolwerami.

Sternik usłuchał. Nieznajomi wydostali się na brzeg i znikli w zaroślach, pozostawiając sternikowi polecenie natychmiastowego wyrszenia w dalszą drogę i zatrzymania się dopiero w Modlinie.

Dodać należy, że podczas strzelaniny do biegających po pokładzie oszustów, jednego z wykonawców wyroku wypadkiem postrzelono; towarzysze unieśli go ze sobą.

Sternik, stosownie do polecenia nieznajomych, zatrzymał się w Modlinie i tam zawiadomił o zajściu władzę.

Z dwóch ciężko rannych oszustów, jeden zmarł w drodze, drugiego władza wojskowa w Modlinie poleciła przenieść do szpitala fortecznego.

Z Modlina zawiadomiono o zajściu warszawskiego oberpolicmajstra krótką depeszą, donoszącą o zabiciu pięciu podróżnych przez anarchistów-komunistów.

Na skutek tej depeszy wysłano z Warszawy obławę.

Zarządzona obława nie dała żadnego wyniku. Przypuszczać bowiem należy, że nieznajomi przybyli do Warszawy wcześniej, aniżeli o zajściu zawiadomiono policyę.

Dodać należy, że na statku, na którym dokonano samosądu, znajdowało się 78 osób, które, słysząc strzały i nie mogąc się na razie zoryentować w sytuacyi, zatarasowały — w obawie o swe życie — wejście do kajuty i wyszły na pokład dopiero wtedy, gdy przekonano je, że był to jedynie samosąd nad oszustami i że nic się im nie stanie.

Obsługa parostatków już dziś otrzymała pogróżki od ciemnych jakichś indywiduów, z powodu, że jakoby to ona wskazała szulerów; stąd obawy odwetu na najniewinniejszych ludziach.

Z CARATU.

Szczegóły zabicia gubernatora Tweru.

Jak donieśliśmy w depeszy, w sobotę został zabity bombą na ulicy Tweru gubernator Ślepcow, gdy wychodził z zebrania wyborczego. Woźnica oraz cztery osoby zostały lekko zranione. Sprawca zamachu, młody człowiek, został aresztowany. Podaje, że się nazywa Bugaczew i pochodzi z Saratowa.

Ślepcow był znienawidzony za okrucieństwa przy tłumieniu rozruchów agrarnych.

Gorkij przeciw pożyczce rosyjskiej.

Berlin, 9 kwietnia. Maksym Gorkij ogłasza w „Berliner Tageblatt" odezwę przeciwko pożyczce rosyjskiej w Niemczech p. t. „Nie dajcie pieniędzy rządowi rosyjskiemu!" Wywodzi on w tej odezwie, że kapitaliści niemieccy nie powinni dać rządowi rosyjskiemu ani fenigа. Rząd ten nie ma bowiem żadnej łączności z narodem rosyjskim, miliony serc rosyjskich i innych narodowości potępiają go i przeklinają.

Od 300 lat rządy carskie systematycznie pracowały nad pogrążeniem narodu rosyjskiego w dzikiej ciemnocie. Nawet z religii stworzyły one narzędzie do gnębienia ludu, knut na inne narodowości. Czy bankierzy żydowscy Europy — pyta d lej Gorkij — nie wiedzą, że udzielając pożyczki rządowi rosyjskiemu, dopomagają mu do organizowania pogromów żydowskich?

Nie wspierajcie więc tych barbarzyńców! Jakże oni mogą wam zwrócić te pieniądze? Rosya jest materyalnie zniszczona, przez rządy carskie wyssana, siły ekonomiczne narodu słabe, przemysł mało rozwinięty, a już w najbliższym czasie może wybuchnąć **straszna wojna domowa.**

W takich warunkach nie wolno wprost dawać pieniędzy rządowi carskiemu, bo byłoby to wzmocnieniem go do nowej walki przeciwko narodowi, do nowych mordów i okrucieństw.

Odezwa ta sprawiła w Berlinie wielkie wrażenie.

Konfiskata pieniędzy rządowych.

Petersburg, 9 kwietnia. Pet. ag. tel. donosi, że w sobotę znaczna liczba zamaskowanych osób wpadła do biura budowy kolei w Astrahanie, zakneblowała urzędników i uciekła zrabowawszy 3.000 rubli.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 6 kwietnia.

Już tak zastosować się do danej chwili, jak nasi endecy potrafią, to nikt na świecie nie potrafi, a mimo swych górno-brzmiących haseł co do działań patryotycznych, zawsze idą ręka w rękę z reakcyą carską.

Z pewną giętkością zmienić swe postępowanie, przerzucać się z danej działalności na drugą, hałaśliwie zbierać owoc przez drugich zasiany, łudzić wszystkich, a nawet siebie — to są dla nich rzeczy tak zwyczajne, tak proste, że im się nawet nie śni, by inaczej być miało. »Cel uświęca dzieło«, to hasło Ignacego Lojoli jest im gwiazdą przewodnią.

Cały świat demokratyczny bojkotuje Dumę jako rzecz obliczoną przez reakcyę na efekt na zewnątrz, każdy tę całą Dumę uważa jako komedyę, jako szopkę, oni jedni agitują, by wybory do Dumy się odbyły. Przytem dopuszczają się wprost podłych, niegodnych sposobów.

Drugie przedwyborcze zebranie naznaczyli na dzień 8 b. m., które, jak bilety wstępu głoszą, ma się odbyć w miejscowym teatrze, pocichu jednak mówią, że zebranie nie będzie w teatrze, a w resursie, tylko zaproszeniami chcą socyalistów w błąd wprowadzić (sic).

Ks. Staniszewski w zeszłą niedzielę, 1 bm., z ambony już piorunował, aby robotnicy nie słuchali socyalistów, tych uwodzicieli wszystkich ludów, bo to są sami żydzi, żydzi, których sam Bóg na włóczęgowskie życie stworzył.

Co więc jest teraz złego, to socyaliści winni, a co socyalista, to żyd, a zatem wszystko żydzi winni. Niema co, jak na kapłana, a szczególnie tego, który podczas pochodów listopadowych ze łzami w oczach błagał obok parku w Sielcu, by go socyaliści do swego grona dopuścili, to wcale niezłe.

Nie mówmy jednak »hop« aż przeskoczym. Jeszcze nie wiadomo, czyja prawda w górę wypłynie. *I.*

Z sali sądowej.

Tajemnice „Związku katolickich krawców".

W założonym w kwietniu 1900 r. „Związku katolickich krawców" w Krakowie był od samego początku dyrektorem i jest nim po dziśdzień ks. Jan Minkiński, wikary parafii św. Piotra, a zarazem był on jednym z głównych inicyatorów tejże instytucyi. Jest to człowiek młody, energiczny, ale w najwyższym stopniu despotyczny i nie znoszący żadnej opozycyi. Spowodował on p. Kazimierza Zimowskiego, nauczyciela szkoły ludowej na Piasku, do wstąpienia do Związku i przeprowadził jego wybór do dyrekcyi i zniewolił go do prowadzenia rachunków i książek Związku do kwietnia 1902 za wynagrodzeniem z początku 40, potem 50, a wreszcie 60 koron miesięcznie za pracę kilko — a nawet kilkunasto godzinną dziennie. Następnie przyjęto zawodowego buchaltera, jednak ks. Minkiński zostawił nadal p. Zimowskiego na stanowisku dyrektora, z usług jego bezpłatnych dalej korzystał, a mglistymi obietnicami uzyskania pensyi do pracy bezpłatnej dla Związku go spowodował.

W ten sam sposób wciągnął ks. Minkiński do Związku ks. Jana Świątnickiego, który oddawał Związkowi znaczne usługi. Wreszcie pozyskał dla Związku kilku krawców, jak: Władysław Filipkiewicz, Władysław Miśko, Bewer i inni.

Związek, który miał z początku bardzo skromne fundusze, rozpoczął interes kredytem, przez co odrazu minął się ze swoim celem, bo zamiast od początku wyrabiać ubrania gotowe na miejscu, zaczął je sprowadzać z Prosznic i Wiednia od firm niemieckich i żydowskich, a chcąc ich pochodzenie ukryć, kazał ks. Minkiński już to wypruwać firmy prosznickie i wiedeńskie, a wszywać firmę „Związku katolickich krawców", już to polecił firmom prosznickim i wiedeńskim, aby mu przysyłały swoje wyroby nie ze swoją firmą, ale z firmą Związku, a ażeby krawców miejscowych wprowadzić w błąd, sprowadzał towary albo do swego mieszkania prywatnego, albo do mieszkania ks. Świątnickiego, gdzie je rozpakowywano, sortowano i w nocy, kiedy nikogo w sklepie nie było, zanoszono je tamże, umieszczono w najwyższych półkach i szufladach, aby się miejscowi krawcy nie spostrzegli. Robiono to nawet wtedy, kiedy Związek uzyskał z początkiem lipca 1901 r. pożyczkę w kwocie 30.000 K. od Wydziału krajowego na poparcie przemysłu krajowego. Jeszcze wtedy ks. Minkiński wyroby niemieckie i żydowskie z Prosznic i z Wiednia za te pieniądze sprowadzał zamiast, mając już dostateczny fundusz, ubrania te w Krakowie miejscowemi wyrabiać siłami. W ten sposób Związek zyskiwał publiczność chrześcijańską, łapiąc ją na „przemysł krajowy".

Wszystko to zostałoby tajemnicą i publiczność dalej łapałaby się, gdyby ks. Minkiński swoimi pomocnikami i członkami Związku nie był pomiatał, jak ulegałkami, nie był im złotych gór obiecywał, jak długo dawali się wyzyskiwać, a nie był ich za nawias wyrzucał, jak tylko nie chcieli słuchać go bezwzględnie i niewolniczo.

Skoro np. ks. Świątnicki poważył się sprzeciwić jego projektowi założenia filii we Lwowie, natychmiast ks. Minkiński wynalazł, że bytność ks. Świątnickiego w dyrekcyi sprzeciwia się statutowi i wyrzucił go nietylko z dyrekcyi, ale i ze Związku. Zauważyć trzeba, że statut jest tak napisany, iż dyrektor naczelny Związku, jakim był i jest ks. Minkiński, jest niemal wszechmocnym panem w nim i na nikogo oglądać się nie potrzebuje, a już najmniej na radę nadzorczą, do której wprowadził takich członków, na których powolność mógł liczyć.

Kiedy p. Zimowski poważył się postawić w dyrekcyi, a względnie w radzie nadzorczej wniosek, ażeby ks. Minkińskiemu odebrano jeden garnitur kluczy kasowych w interesie samego ks. Minkińskiego, kiedy sprzeciwiał się założeniu filii we Lwowie, wtedy ks. Minkiński usunął go nietylko z dyrekcyi, ale i wykluczył go ze Związku. Gdy p. Zimowski odwołał się do rady nadzorczej, wtedy zarzucił mu ks. Minkiński na posiedzeniu tejże 5 grudnia 1905, że podał wierzycielowi Związku niejakiemu Kotowi, iż Związek ponosi straty na filii we Lwowie i nazwał go zdrajcą, gdyż zdradza tajemnice Związku; a kiedy p. Zimowski odpowiedział, że bilans to nie jest żadna tajemnica, ale natomiast, że on (Zimowski), oraz ks. Minkiński znają tajemnice Związku, z powodu których, gdyby je wyjawił, Związek musiałby runąć — wtedy ks. Minkiński zachował się w tak obraźliwy sposób, że p. Zimowski natychmiast posiedzenie rady nadzorczej opuścił, a ks. Minkiński wziął te słowa za ciężką dla siebie obrazę i zaskarżył go o oszczerstwo.

P. Zimowski na pierwszej rozprawie, na zarzut, wedle oskarżyciela półrocznym aresztem zagrożony, zaofiarował dowód prawdy na tajemnice Związku, który to dowód sędzia p. Mieroszewski dopuścił.

Do drugiej rozprawy oddał p. Zimowski obronę swoją adwokatowi dr. Cesznakowi.

Przesłuchanie świadków przez obie strony powołanych trwało siedm dni.

P. Zimowski dowodził: 1) że bezpodstawnie umieszczono fundusz kamieniczny w funduszu rezerwowym, przez co wprowadzono publiczność w błąd, bo ta uważała fundusz rezerwowy za wiele wyższy, niż jest w istocie, a tem samem uważała Związek za dający większe gwarancye, niż je daje w rzeczywistości; 2) że ks. Minkiński usunął ks. Świętnickiego pomimo, że tenże był członkiem dyrekcyi i komisyi zawodowej, która miała rozstrzygać o dobroci i cenie sprowadzać się mających towarów i że tej komisyi zawodowej się nie radził, a tylko sam towary wybierał i je sprowadzał, a przez takie samowolne postępowanie, Związek na szkodę naraził; 3) że ks. Minkiński pousuwał ludzi obeznanych z interesami Związku z dyrekcyi i z posad funkcyonaryuszów, jak np. ks. Świętnickiego, Zimowskiego, Syca, Filipkiewicza, Bewera i innych, a względnie zmusił ich swojem bezwzględnem i niegrzecznem postępowaniem do ustąpienia; 4) że łudził Zimowskiego wyznaczeniem mu w Związku znaczniejszej pensyi i eksploatował jego pracę przez lat pięć ze szkodą jego licznej rodziny; 5) że postępowanie to ks. Minkińskiego z p. Zimowskim obecny prezes rady nadzorczej inżynier p. Karol Rolle nazwał na posiedzeniu rady nadzorczej perfidyą; 6) że ks. Minkiński sprowadzał z Prosznic i Wiednia gotowe ubrania, kazał je posyłać do swego mieszkania prywatnego, a stamtąd zanosić w nocy do sklepu; 7) że wreszcie kazał z tych gotowych ubrań już to wypruwać firmy zagraniczne, a naszywać firmę Związku, lub kazał przysyłać zagranicznym fabrykantom ich ubrania gotowe już z firmą Związku.

Dowód na powyższe zarzuty najzupełniej się udał, jak to sędzia skonstatował, albowiem świadkowie, jak ks. Świętnicki, Władysław Filipkiewicz, Władysław Miśko, Bewer, Godek, Gdula i Sendor, wszystkie te okoliczności stwiedzili, a świadkowie przez oskarżyciela na osłabienie powyższych zeznań powołani, jak: Karol Rolle, ks. dr Caputa, ks. Siuda, ks. Masny, Wajda, Kopiasz, Sedlaczek i Kopelkiewicz, obecni funkcyonaryusze Związku, albo o okolicznościach tych nie mieli wiadomości, albo wcale o nich nie wiedzieli, albo dowiedzieli się o nich dopiero po rozpoczęciu obecnego procesu. Po zamknięciu rozprawy wydał 6 kwietnia sędzia Mieroszewski wyrok uwalniający, ponieważ oskarżonemu p. Zimowskiemu udał się zupełnie dowód prawdy, albowiem tenże wykazał, że były w Związku tajemnice, które mogły publiczność wprowadzić w błąd i wprowadziły.

Taką jest jedna z wielu historyj „popierania przemysłu krajowego" przez wielu nieproszonych i niepowołanych do tego dobrodziejów. Będzie to jednym więcej przyczynkiem do historyi złudzeń: ks. wikary jako protektor krawców...

KRONIKA.

Centrum ludowe zaczyna rozstawiać sieci w celu zwerbowania sobie nowych zwolenników. Dziś w poniedziałek o godzinie 7 wieczór odbędzie się tajny konwentykiel centrowców w sali »Czytelni katolickiej« w Krakowie przy ulicy Siennej. Zebranie jest ściśle poufnem, zaproszono przeważnie profesorów szkół średnich, kilku adwokatów i kilkudziesięciu klerykalnych obywateli krakowskich, znanych z swego analfabetyzmu politycznego. Jako referent będzie przemawiał prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Czerkawski na temat programu chrześcijańskiej demokracyi.

Po nieudałych próbach misyjnych w kilku miastach prowincyonalnych, zamierza Centrum ludowe stworzyć sobie na gruncie krakowskim klerykalną placówkę.

Stańczycy, narodowi demokraci i centrum ludowe, rzuciły się na Kraków, jak kruki, wrony...

Wybory delegatów w miejskiej Kasie chorych w Krakowie odbyły się wczoraj. Z grona robotników we wszystkich grupach zawodowych przeszła lista socyalno-demokratyczna jednogłośnie.

Bankructwo rolniczej kasy oszczędności i zaliczkowej w Mostach (Brüx) w Czechach wywołało ogromną sensacyę. Dyrektor kasy Uhl przez szereg lat popełniał systematyczne defraudacye, które doszły do dwóch milionów koron i pochłonęły cały majątek kasy. Liczne rodziny, specyalnie chłopi okoliczni, potracili całe swe mienie. Uhl odgrywał wielką rolę polityczną i był zastępcą marszałka powiatowego.

Minister przez 48 godzin. Dymisya starego i nominacya nowego gabinetu na Węgrzech postawiła jednego człowieka w śmiesznem położeniu. B. prokurator Gegusz zamianowany ministrem sprawiedliwości w gabinecie Fejervary'ego cieszył się swoim awansem przez całe 48 godzin. Urzędowanie jego zaczęło się jednego dnia zaprzysiężeniem w nowej godności, a skończyło się w drugim dniu podpisaniem prośby o dymisyę. W międzyczasie jechał koleją z Budapesztu do Wiednia i z powrotem. Ale ma biedak czem się pocieszyć: pensya została.

Dobra kościelne w Galicyi. Wedle najnowszej publikacyi wydziału krajowego przedstawia się nieruchomy majątek kościelny w Galicyi w ten sposób:

Arcybiskupstwo łacińskie lwowskie 14.787 hektarów.

Metropolia grecko-katolicka lwowska 30.991 hektarów.

Biskupstwo łacińskie przemyskie 7.806 hektarów.

Biskupstwo grecko-katolickie przemyskie 1.000 hektarów.

Biskupstwo łacińskie krakowskie 178 hektarów.

Kapituła łacińska lwowska 6.318 hektarów.
Kapituła łacińska przemyska 1.733 hektarów.
Kapituła łacińska krakowska 872 hektarów.
Kapituła grecko-katolilka przemyska 2.344 hektarów.

Poza tem 59 probostw łacińskich 13.466 hektarów, z tego np. w Dolinie 1.592 hektarów, w Krakowie (przy Bożem Ciele) 708 hektarów, w Olesku 693 hektarów, w Trembowli 578 hektarów.

Klasztory (męskie):

Dominikanie	14.618 hekt.
Cystersi	1.947 hekt.
Karmelici	1.176 hekt.
Franciszkanie	1.001 hekt.
Karmelici bosi	873 hekt.
Kameduli	465 hekt.
Bracia miłosierni	247 hekt.
razem	20.327 hekt.

Klasztory (żeńskie):

Siostry miłosierdzia	8.723 hekt.
„ opatrzności	6.145 „
Benedyktynki	4.555 „
Norbertanki	3.093 „
Franciszkanki	1.325 „
inne resztę, tak, że razem	24.829 „
Bazylianie	3.584 „
Bazylianki	34 „

Razem wszystkie klasztory w Galicyi (męskie, żeńskie, łacińskie i grecko-katol.) mają **48.774** hektarów.

Razem wszystkie dobra duchowne w Galicyi wynoszą **129.028** hektarów!

Ile rodzin chłopskich pożywiłoby się z tego olbrzymiego obszaru, będącego w posiadaniu tych, którzy ślubowali... ubóstwo!

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego. Poniedziałek: „Starościc ukarany", tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Wtorek: „Miłosierdzie milczenia", sztuka w 3 aktach nap. Mar.. Ko... — „Nowe pędy", dramat w 1 akcie Józefa Klemensiewicza.

Środa: „Niepoprawni", dramat w 5 aktach J. Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży (ceny zniżone do połowy).

Czwartek, piątek i sobota teatr zamknięty.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie. Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Justyna Budzińska-Tylińska: „Hygiena kobiety" (wyłącznie dla kobiet).

TELEGRAMY.

Ostatni uratowany.

Lens, 9 kwietnia. Berton, ostatni z uratowanych w Courrières górników, opuścił wczoraj szpital.

Zakończenie konferencyi marokańskiej.

Algeciras, 8 kwietnia. Przewodniczący konferencyi ks. Almodorar dał wieczorem bankiet w hotelu „Królowa Krystyna" na cześć delegatów.

Algeciras, 9 kwietnia. (Tel. ag. Havasa). Na ostatniem posiedzeniu konferencyi delegat marokański podziękował prezesowi konferencyi i Hiszpanii za gościnę dla członków konferencyi.

Pożegnanie się delegatów było bardzo serdeczne. Zgromadzono się na ucztę w hotelu, podczas której wprawdzie żadnych mów nie wygłoszono, ale kazano kapeli grać hymny wszystkich na konferencyi reprezentowanych państw i przy odegraniu każdego hymnu czyniono owacyę przedstawicielowi odpowiedniego państwa. Po uczcie większość delegatów wyjechała do Madrytu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

X **Baczność kolejarze krakowscy!** We wtorek 10 b. m. odbędzie się poufne zgromadzenie kolejarzy w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p.). Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Wzywa się kolejarzy o jak najliczniejszy udział.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 41?)